Nr. 100. Kraków, sobota 11 kwietnia 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 510.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29 w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 60 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Towarzysze i Towarzyszki! Pamiętajcie o uroczystości 1. Maja!

Z DNIA.

Kraków, 10 kwietnia.

Wielki tydzień.

Religijność czasów nowszych przybiera w życiu wielkich, przemysłowych miast cechy zewnętrzne, o których się dawniejszym wiernym ani śniło. Kazania i koncerty za biletami, konferencye osobne dla mężczyzn, osobne dla kobiet, nauki przeznaczone raz dla służby, odmienne znów dla „państwa“ — to wszystko wskazuje przedewszystkiem na zaniki dawnych prostych form kościoła i na ściągnięcie ich do poziomu afiszów, ogłoszeń, reklam.

Jednym z takich objawów jest też ogłaszanie po gazetach klerykalnych nazwisk pań, które będą o godzinie tej a tej wykonywały cnoty chrześcijańskie tam a tam i będą zbierały jałmużnę. Nazwiska owych pań wysoce arystokratyczne lub wskazujące na wyższą sferę burżuazyjną mają być podnietą dla panów z „towarzystwa“, ażeby dawali większe datki. Podobny objaw widzimy na tombolach i rautach, gdzie damy sprzedają przeróżne rzeczy przy stolikach i zdobywają w zawody pieniądze na cel rautowy. O religijnych motywach u zbierających i dających grosze przy stolikach nie może być oczywiście mowy, bo religijny człowiek daje na cele religijne pieniądze bez względu na to, czy siedzi tam hrabina, księżna, czy robotnica. Nie potrzebuje też afiszów, ogłoszeń, inseratów i całego podziału godzin, wskazujących mu, komu daje jałmużnę przy stoliku.

Sporą rolę odgrywa tu próżność towarzyska dam i panów, którzy odnawiają przytem rozmowy, przerwane środą popielcową, i patrzą na biedaków „centowych“ przez ramię. A w dali kościoła widać ciemny grób tego, który nie tylko nie miał tytułu żadnego, lecz umarł za wyzwolenie wszystkich, a żył z nędzarzami-rybakami...

Ale i grób ten w wielu kościołach nie jest wcale ponury, ani smutny; całe panoramy malują tu dekoratorzy; wodotryski szemrzą rozkosznie; kwiaty i sztuczne światła olśniewają; czasem nawet śpiew ptaków urozmaica ciszę kościoła...

W domu zaś przeciętnego obywatela miejskiego ulatnia się wszelki nastrój religijny przygotowaniami do nagromadzenia olbrzymiej ilości jadła i napitków, aby to wszystko pochłonąć w dwóch, najwyżej trzech dniach właściwego święta. Aptekarze przygotowują na dni poświąteczne spore zapasy środków przeciw niestrawności i zatruciu alkoholem i zacierają ręce...

Święta! święta! w ciągu których na kwadrans wspomnienia o tem, że Chrystusa przybito do krzyża za słowa wielkie, odważnie przezeń głoszone, na jeden moment nastroju religijnego przypadają godziny całe upijania się i objadania... A wszystko to kończy się rozstrojem żołądka i bólem głowy.

Czasy najnowsze są jednak, zdaniem klerykałów, jakby niespodzianem odrodzeniem kościoła.

Cofnięcie przedłożenia wojskowego?

Od kilku dni bawią w Wiedniu ministrowie węgierscy i konferują z cesarzem, z ministrem wojny Pittreichem i z ministrem obrony krajowej Welsersheimbem. Nietrudno odgadnąć, nad czem ci wszyscy dygnitarze konferują: nad niczem innem, jak tylko nad cofnięciem przedłożenia wojskowego i nad wyjściem z rozpaczliwego położenia, wywołanego obstrukcyą w sejmie węgierskim. Rząd węgierski nie może pokonać obstrukcyi i rad nierad musi wycofać przedłożenie wojskowe, a ograniczyć się tylko na dawnym kontyngencie, w wysokości 103.000 rekrutów. Opozycya węgierska tryumfuje!

Parlament austryacki zaś, który tak szybko uchwalił ministrowi wojny zwiększony kontyngent, będzie teraz musiał cofnąć swoją własną uchwałę. Większość parlamentu austryackiego z nadmiaru serwilizmu skompromitowała się gruntownie, a w dodatku pokryła się śmiesznością. Wszyscy ci panowie z Koła polskiego i z centrum klerykalnego, te różne Fijaki, Szajery, Tollingery prostytuowali się bez żadnej korzyści!

Najpierw pójdzie pod jarzmo minister węgierski Szell, potem zaś — parlament austryacki.

Najdrastyczniejszem zaś jest, że w Austryi dokonano już prawie wszędzie poboru rekrutów! Wyraziliśmy niedawno temu zdanie, że pobór ten był nieważnym, ponieważ parlament węgierski ustawy wojskowej jeszcze nie uchwalił. Dziś okazuje się, że pobór ten był nie tylko nieważnym, lecz także — niepotrzebnym.

Służalców rządowych spotkała słuszna kompromitacya. Ludność zaś będzie zadowoloną, że dzięki Węgrom uwolniła się od znacznego ciężaru militarnego.

Robotnicy! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód“.

Listy z kraju.

Śniatyn, 9 kwietnia.

Gospodarka miejska. — Zgromadzenie ludowe.

Dnia 26 marca br. odbyło się posiedzenie rady miejskiej. Na porządku dziennym, między innemi sprawami, było wydzierżawienie propinacyi na 7-letni przeciąg czasu. Wpłynęły tu 3 oferty, a mianowicie: 1) Reisli Wechsler na 47.000 K, 2) firmy Ronchetti, Reck i Trichtel na 47.300 K i 3) M. Schattnera na 50.000 K rocznie. Rada miejska (klika magistracko-kahalna) uchwaliła większością głosów oddać najem propinacyi p. Reisli Wechsler za 47.000 K rocznie, przez co nasze biedne miasto narażono na pewną stratę 21.000 K. Pachciarka Reisla Wechsler jest żoną Mojżesza Wechslera, który piastuje w naszem mieście następujące godności: jest prezesem kahału, radnym miasta i członkiem wydziału rady powiatowej. Dlatego też on swym wpływem był w stanie wyjednać najem propinacyi dla swej połowicy! Między wszystkimi członkami rady miejskiej znalazło się zaledwie trzech ludzi, którzy głosowali przeciw korupcyi, mianowicie pp. Dutczak, Sternberg i Chamaydes. Panowie ci wnieśli wprawdzie protest, czy co wskórają — niewiadomo.

Dnia 5 bm. odbyło się tutaj zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: 1) Sytuacya polityczna; 2) Sprawy gminne. Zebrało się przeszło 1000 uczestników. Zgromadzenie zagaił tow. Adler. Na przewodniczących wybrano tow. Seibelda i ob. Kryklywca, na sekretarzy tow. Kreisa i ob. Jakiemca.

Ob. Ławruk (z Upasa) w godzinnej mowie przedstawił zgromadzonym sytuacyę polityczną. Mowę swą zakończył apelem do zgromadzonych, żeby się łączyli i zakładali stowarzyszenia, celem obrony swych interesów.

Następnie zabrał głos ob. Kryklywec, chcąc objaśnić zgromadzonym zajścia na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej.

W tej chwili wpadł na salę sekretarz tutejszego starostwa, p. Juzwa, wysłany jako komisarz rządowy, o godzinie 6 po południu, pomimo, że zgromadzenie zagajono o godz. 5, o czem tut. starostwo 4 dni przedtem uwiadomiono. P. Juzwa, były wachmistrz żandarmeryi, który, jak widać, o ustawie nie ma żadnego wyobrażenia, rozwiązał zgromadzenie, niewiadomo z jakiego powodu.

Zebrani udali się natychmiast do innego lokalu, gdzie na podstawie § 2 dalej obradowano. Na wniosek p. Dutczaka uchwaliło zgromadzenie jednogłośnie wyrazić korupcyonistom w radzie miejskiej wotum nieufności i wezwać ich do złożenia mandatów. Rezolucyę tę rozlepiono na murach miasta.

Na wniosek ob. Żynkiewicza powzięto rezolucyę, żeby uprosić rząd o udzielenie miastu naszemu drugiej apteki, gdyż Śniatyn liczy przeszło 14.000 mieszkańców, wskutek czego zachodzi wielka potrzeba kreowania drugiej apteki.

Między innymi zabierali jeszcze głos Ławruk, Matejk i Rawluk, omawiając gospodarkę stańczykowską w kraju. O godz. 9 zakończyło się zgromadzenie, którego uczestnicy odśpiewawszy „Czerwony sztandar“ i wznosząc okrzyki na cześć partyi socyalno-demokratycznej, w największym spokoju rozeszli się do domów.

Przegląd polityczny.

Lista socyalistycznych kandydatów na Górnym Śląsku, którą podaliśmy wczoraj, nie jest uchwalona przez polskich i niemieckich towarzyszów. Jest to tylko propozycya, która jeszcze nie stanowiła przedmiotu obrad ani polskiej ani niemieckiej organizacyi. Ostateczne uchwalenie socyalistycznych kandydatur górnośląskich nastąpi w najbliższym czasie.

II. Zjazd robotników budowlanych.

(Dokończenie.)

W sprawie płac i pracy akordowej przyjęto rezolucyę:

1. Zjazd uznaje, że w całym kraju powinna wynosić najniższa płaca: dla murarza i cieśli 4 K, dla kamieniarza 5 K, dla pomocy męskiej 2 K, dla pomocy żeńskiej 1·50 K i wyżej, w miarę zdolności. Zjazd wzywa robotników budowlanych całego kraju, by wymienione najniższe płace starali się jak najprędzej osiągnąć. W wyjątkowych, nadzwyczajnych wypadkach pracy poza-dziesięciogodzinnej i pracy nocnej należy żądać wynagrodzenia podwójnego.

2. Zważywszy, że prace akordowe są zabójstwem dla pracujących, że powodują obniżenie płac nie tylko roboczych, ale i przemysłowych wogóle, że stwarzają niezdrową konkurencyę i nienawiść między pracującymi, że szkodzą organizacyi i solidarności pracujących. Zjazd uznaje, że wszelkie roboty akordowe i od sztuki w przemyśle budowlanym muszą być zniesione i poleca towarzyszom nieprzyjmowanie roboty na akord. Gdzie zaś system akordowy obecnie nie może jeszcze być zniesiony, musi być ściśle przestrzegany 10-godzinny czas pracy.

Rezolucya w sprawie czasu pracy:

Zjazd uważa za konieczne wywalczenie ustawowego ośmio-godzinnego czasu pracy i

---

CHRYSTUS ZMARTWYCHWSTAŁ

(ZE WSPOMNIEŃ WIĘŹNIA).

(Dokończenie.)

Czułem atoli wewnętrzną potrzebę wyróżnienia tego dnia wśród szeregu innych, powszednich. A zresztą niekiedy dobrze jest rzeczywistość zamieniać złudzeniami, choćby tylko okruszynami złudzeń.

W murach X. pawilonu ogląda się trzy rodzaje mundurów. Na czele stoją oczywiście żandarmi, począwszy od prostych „riadowych“ i wachmistrzów, a skończywszy na zawiadowcy więzienia i tych oficerach, którzy przyjeżdżają tu z miasta prowadzić badania. To są tak zwane w żargonie warszawskim „tijołki“. Lecz chociaż ciżba ich ogromna, byłoby ich jednak za mało, aby cały X. pawilon najeżyć bagnetami i otoczyć należytą grozą. Załoguje więc tu zawsze jeden oddział piechoty, rekrutujący się z pułków, garnizujących w Warszawie i zmieniany kolejno co dobę. Ci dostarczają szyldwachów. Idąc po korytarzu, ocierasz się o nich co krok, a za nadejściem twem każdy odruchowo mocniej przyciska karabin i uważnie wyłupia oczy, by raz nareszcie przyjrzeć się dobrze, jak wyglądają ci straszni, ci niebezpieczni wrogowie „cara i ojczyzny“.

Wreszcie, trzecia kategorya, to mały oddział „bezbronnych“, rezydujący stale w murach więzienia i przeznaczony wyłącznie do wszelkiego rodzaju posług. Są to żołnierze-wybiórki z rozmaitych pułków, ludzie, którzy dzięki swemu cherlactwu lub rozmaitym ułomnościom absolutnie nie nadają się do czynnej służby wojskowej. Każdy z nich, jeśli nie wygląda jak Piotrowin, posiada jakiś widoczny defekt fizyczny. Gdyby przypiąć mu szablę do boku i dać do ręki karabin, miałoby się dopiero prawdziwą karykaturę żołnierza. Wszystkich ich oderwano od ich rodzin i zajęć pod pozorem zaszczytnej służby „carowi i wielkiej ojczyźnie“, a kazano przebywać w więzieniu i posługiwać „wrogom“ tego cara. Nie wiem, czy odczuwają tę ironię, ale zauważyłem, że prawie u wszystkich miny są tak szare, jak ich mundury. Zawsze brudni, rozczochrani, zaspani, zawsze z nadąsaną twarzą i chmurnem spojrzeniem sprawiają wrażenie nie żołnierzy lecz raczej skazanych na ciężkie roboty aresztantów.

Skąd pochodził i jak się nazywał mój posługacz, tego do dziś dnia nie wiem: żołnierzowi takiemu wzbronionem jest pod surową karą odpowiadanie na jakiekolwiek pytania i odzywanie się do więźnia choćby jednem słowem. Napozór wyróżniał się on od innych głównie tem tylko, iż był jeszcze więcej zgarbiony, więcej blady i ponury.

Dzisiaj i u niego była Wielkanoc, w tym roku bowiem święta prawosławne zgadzały się z naszemi.

Może też dzięki temu sprawiał wrażenie, jakby zamyślonego o czemś dalekiem i może dzięki temu tak zajadle uwijał się po celi, wyraźnie zdradzając chęć jak najszybszego pozbycia się tej roboty. Narobił mnóstwo kurzu i stuku, w roztargnieniu wywrócił dzbanek z wodą, otwierając lufcik omal nie stłukł szyby.

— Widzisz go, niedźwiedź kulawy!... — zrzędził nad nim żandarm.

Nareszcie jednak skończyło się to sprzątanie, żandarm drzwi zaryglował i znów zostałem sam.

Zabrałem się do święconego, ale mi jakoś nie smakowało. Widocznie nie byłem głodny, a może to wspomnienie owego garnuszka ze smalcem i flaszki z kawą odbierało mi apetyt.

Zacząłem więc spacerować po celi, od czasu do czasu przystawałem, by przyjrzeć się niebu, to znów na sekundę wdrapywałem się na okno, by wciągnąć odrobinę świeżego powietrza, a potem chodziłem dalej od rogu do rogu i dumałem, dumałem...

Właściwie nie były to już myśli, lecz wspomnienia. Gotowe obrazy z przeszłości cisnęły mi się do głowy, przesuwały jeden za drugim i, żywe nakształt Böcklinowskich rusałek, wdzięczyły się do mnie swą krasą, opanowując coraz bardziej chorą wyobraźnię. Powoli zdawały się rozstępować szare ściany, zatuszowały się żelazne rdzawe kraty, znikły gdzieś drzwi z niespokojnym „judaszem“, rzeczywistość rozpływała się we mgle wspomnień, przeszłość wyparła zupełnie teraźniejszość.

Oto, widzę, wielki stół ze święconem. Biały obrus zdobią zielone girlandy i festony. Na stole pierwsze miejsce zajmuje baranek z cukru, obok zaś pieczone prosię z zabawnie wykrzywionym pyszczkiem i zieloną gałązką na grzbiecie. Dookoła niego tort, baby, mazurki, wiele flaszek, wiele wędlin. Południe minęło, więc co chwila wpadają jacyś panowie o twarzach przeważnie zupełnie obcych, wszyscy we frakach, całują się ogromnie z ojcem, mamie prawią jakieś grzeczności, na gwałt piją wino, jedzą, co się da, a wszystko z takim pośpiechem, jak gdyby za drzwiami czekał na nich odchodzący pociąg. Znikają, ale zaraz zjawiają się inni i znów rozpoczyna się całowanie, winszowanie, picie i jedzenie...

Ogromnie zabawne widowisko!...

A oto w innym pokoju odchodzi gra w pisanki. Mała deszczułka oparta pochyło o cegłę i tam, gdzie styka się z podłogą, obłożona piaskiem. Po niej taczamy pisanki, ja, bracia i siostry, każdy po kolei. Jeśli czyja pisanka trafi drugą, leżącą na podłodze, ten tamtą zabiera i tacza raz jeszcze, dopóki nie chybi. A co przytem wrzawy, śmiechu, krzyku! niczem targ przy odpuście!

Mała Mirutka pierwsza przegrała wszystkie swe pisanki. Nieboraczka nie ma czem grać dalej. Siada na uboczu skulona, strapione oczęta zaczynają mrugać coraz częściej, buzia wydłuża się w dzióbek. Jeszcze chwila, a z żalu wybuchnie płaczem.

Niedarmo jednak najstarszy brat zaczął już uczyć się greki: wie on dobrze, iż sława więcej warta, niż dobra doczesne, zadowalnia się też tryumfem, jaki daje wygrana i część swych pisanek wspaniałomyślnie odstępuje Mirutce. Gramy wszyscy dalej, a śmiech uradowanej Mirutki rozbrzmiewa rozkosznie jak srebrny dzwonek...

A oto kościół. Siedzimy w pierwszej ławce tuż obok ołtarza, ojciec, matka i my. W świątyni tak pełno, że szpilki nie wsadziłby. Oglądam się często, by patrzeć na ten żywy kobierzec, utkany z siwych sukman podlaskich, z białych czepców, ze wzorzystych chust, z barwnych kaftanów, z tysiąca głów pochylonych. Dźwięcznie i radośnie huczą organy, ale zagłusza je donośny śpiew rozmodlonego ludu, złączony w jeden wielki głos, korny i błagalny, choć taki potężny, iż zda się, rozkazywaćby mógł, miast tylko sławić i prosić.

A przed ołtarzem odprawia mszę siwy proboszcz w srebrzystym ornacie. Ten sam ksiądz,

poleca organizacyom, aby starały się wprowadzić jak najrychlej, jako przejściowy, 10-godzinny czas pracy, nawet w najmniejszych miejscowościach kraju.

Rezolucye w sprawie bezrobocia:

I. Zjazd uznaje, że ogólne bezrobocie w kraju wynikło skutkiem finansowych katastrof, jakie nawiedziły w ostatnich czasach tak ubogi kraj, jak Galicya; że sytuacya, wytworzona ogólnem przesileniem w kraju, przedstawia się niezwykle groźnie. Ogromne rzesze robotników budowlanych i dziennych pozbawione są pracy. Rzesze te wzmocniły się pozbawionymi pracy robotnikami z Borysławia i Schodnicy, a niezadowolenie wśród mas roboczych jest ogromne. Łatwo może przyjść do podobnie strasznych następstw, jak w zeszłym roku we Lwowie. Z podziwienia godną lekkomyślnością przeoczają rady gminne, wydział krajowy i władze rządowe ową grozę położenia. Ze strony sfer miarodajnych nie czyni się ani jednego kroku, by setki robotników znalazły pracę. Zjazd robotników budowlanych poczuwa się do obowiązku zwrócić uwagę władz na niepokój, jaki ogarnął rzesze robocze. Zjazd uznaje, że inwestycye, przedsięwzięcie wielkich budowli wodnych, a ze strony sejmu uprzemysłowienie kraju, mogłyby rozmieścić należycie pozostających bez pracy robotników i mogłyby cały kraj podnieść z głębokiego upadku. Bacząc jednak na krótkowidztwo naczelników kraju i rządu, nie może zjazd liczyć na rychłe wprowadzenie inwestycyjnej polityki. Gdy jednak chwila obecna jest niezwykle groźną, wzywa zjazd rady gminne, sejm, wydział krajowy i rząd, by poczyniły usilne starania o wyszukanie należytej pracy dla setek tysięcy roboczych rąk. Traktowanie robotników kulami, ataki huzarów na pozbawionych pracy uważa zjazd za objaw zdziczenia i barbarzyństwa. Zjazd przestrzega towarzyszów budowlanych, by pomimo zastoju w budownictwie pilnie przestrzegali warunków cennika i czasu pracy, wywalczonego przez organizacyę, i by najostrzejszych użyli środków prawnych na wypadek, gdyby który pracodawca zechciał złamać warunki, zawarte w cenniku i warunki płacy.

II. Zważywszy, że w drodze ofert dochodzi się do cen budowy, które zupełnie nie są w stanie pokryć jej istotne koszta i zysk pracodawcy; zważywszy, że w tych wypadkach pracodawcy zniżają cenę roboczą i psują warunki płacy, aby tą drogą wyjść na swoje; zważywszy wreszcie, że władze rządowe, krajowe i autonomiczne mają obowiązek być wzorem co do rozdawnictwa robót i niedopuszczać do zepsucia warunków pracy dla olbrzymiej masy robotniczej — domaga się zjazd:

1. Władze wszelkie powinny roboty wykonywać w własnym zakresie. Przy ustaleniu warunków płacy i pracy należy wysłuchać opinii stowarzyszeń robotniczych; w żadnym wypadku nie powinny płace być niższe od minimalnych, ustanowionych przez organizacyę robotników.

2. Tam, gdzie ofertowa droga jest konieczną, odpowiednia władza musi wstawić w kontrakt z przedsiębiorcą następujące zastrzeżenie: Pracodawca jest zobowiązany przez organizacye ustalony czas pracy i minimum płacy dotrzymywać i nie wolno mu później tych warunków zmieniać. Niedotrzymanie tego warunku łamie kontrakt natychmiast.

3. Spory w tym kierunku rozstrzyga sąd polubowny, który w połowie ma się składać z pracodawców, w połowie z pracujących, pod przewodnictwem reprezentanta władzy. Przed wydaniem wyroku sąd ten winien zażądać opinii organizacyi.

Na wniosek tow. Schifflera uchwalono: Zjazd wybiera delegacyę, złożoną z tow. Żelaszkiewicza, Hudeca, Bruśniaka i Goreckiego, która ma się udać do namiestnika, względnie jego zastępcy i imieniem zjazdu zwrócić mu uwagę na panujące w kraju bezrobocie i domagać się zaradzenia temu przez rozpoczęcie szeregu budowli rządowych i innych robót, koniecznych dla społeczeństwa.

W tej samej sprawie uchwalono wkońcu następujący wniosek: Zjazd poleca delegatom zjazdu, oraz organizacyom robotników budowlanych w kraju, by w sprawie bezrobocia i stworzenia silnej i jednolitej organizacyi w myśl uchwał zjazdu, a w szczególności w sprawie płacy i czasu pracy zwoływali jak najczęściej publiczne zgromadzenia ludowe; w szczególności, by pierwsze takie zgromadzenie odbyli 19 kwietnia lub w najbliższą niedzielę.

W sprawie święta majowego uchwalono:

Zjazd wzywa wszystkie organizacye miejscowe, by obchodziły święto 1-go Maja. W tym celu powinny organizacye przeprowadzić zaprzestanie pracy i urządzić zgromadzenie publiczne i demonstracyjne pochody. Gdzieby zaś to było niemożliwem, należy wieczorem urządzić zgromadzenie, wyjaśniające znaczenie święta majowego.

Po uchwaleniu kilku pomniejszych wniosków i pożegnalnych przemówieniach tow.: Sułczewskiego, Żelaszkiewicza i Schifflera, zjazd zamknięto.

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Tarnowie. W niedzielę 5 kwietnia odbyło się walne zgromadzenie stow. ogólno-zawodowego „Równość“. Tow. Żuławski złożył sprawozdanie z czynności zarządu za rok ubiegły, poczem na wniosek komisyi kontrolującej udzielono ustępującemu zarządowi absolutoryum. Do nowego zarządu wybrani zostali: tow. Z. Żuławski, jako przewodniczący, tow. M. Pflanzer, jako zastępca i wydziałowi: tow. W. Masło, J. Starzyk, S. Czech, J. Burnat, F. Łabędź, H. Guttenberg, M. Chajes, J. Welfeld, H. Koss, J. Aussiebel. Po dłuższej dyskusyi postanowiono zniżyć wkładkę tygodniową na 12 h, wpisowe na 30 h, aby w ten sposób, nawet najmniej zarabiającym towarzyszom dać możność wpisania się do stowarzyszenia

Z literatury i sztuki.

„Promienia“, organu galicyjskiej młodzieży postępowej, numer kwietniowy (4) wyszedł po konfiskacie nakład drugi. Na czele numeru znajduje się zimmunizowana przez posła Daszyńskiego odezwa „Z powodu jubileuszu papieskiego“, dalej spotykamy obszerny artykuł p. t. „Położenie ekonomiczne kształcącej się młodzieży“, następnie artykuł E. Boreckiego o Stanisławie Wyspiańskim, oraz artykuły: „Program samokształcenia“ (Nauki przyrodnicze: biologia ogólna, historya nauk przyrodniczych, oraz teorya badania przyrodniczego, fizyka, chemia, astronomia, botanika, zoologia z embryologią i anatomią porównawczą, paleontologia, biologia ogólna); „Z wrażeń z pobytu za kordonem“. Numer zamykają: Kronika zaboru rosyjskiego (Warszawa, Siedlce); „W sprawie wysługiwania się rządu austryackiego matuszce Rosyi“; kronika krajowa, pokwitowania i t. d.

Z sali sądowej.

Zasądzenie starosty. W swoim czasie pisaliśmy już o skardze, wytoczonej przez p. Petryckiego, obecnie redaktora „Hajdamaków“, przeciw osławionemu staroście husiatyńskiemu Dültzowi o obrazę czci.

Proces trwał dłuższy czas, aż wreszcie Dültz na rozprawie apelacyjnej, niedawno odbytej, skazany został za obrazę p. Petryckiego na 5 dni aresztu.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 11 kwietnia. 1090. Śmierć Bolesława Śmiałego. — 1725. Ferdynand Lassalle urodził się. — 1876. Pierwsze demonstracye socyalistyczne w Petersburgu. — 1900. Generał Burów Cronje przybywa na wyspę św. Heleny. — 1901. Demonstracye na Kubie przeciw Amerykanom.

Teatr miejski w Krakowie.

Niedziela 12 b. m.: Na dochód Tow. Dobroczynności „Sen nocy letniej“, komedya w 6 obr. W. Szekspira z muzyką F. Mendelsohna-Bartholdy.

Poniedziałek o godz. 3 po południu: „Trójka hultajska“, krotochwila ze śpiewami w 6 obrazach z prologiem i epilogiem J. Nestroya. — O godz. 7 wieczorem: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką, napisał A. W. Lasota.

Wtorek: „Dzwon zatopiony“, baśń dramatyczna w 5 aktach Gerharda Hauptmanna, przekład Jana Kasprowicza.

Środa: „Bohaterka rewolucyi“ (Théroigne de Méricourt), sztuka historyczna w 6 aktach Pawła Hervieu (przedstawienie popularne).

Brat posła Daszyńskiego ogłasza w „Dzienniku polskim“ zastrzeżenie, że nie informował posła wcale o przedmiocie interpelacyi, wniesionej w sprawie kradzieży testamentu Tuczyńskiego. Oświadcza, że potępia postąpienie tow. Daszyńskiego w tej sprawie i ma nadzieję, że może ta okoliczność „ukoi choć trochę ból całej rodziny hr. Pinińskich“, z których zresztą żadnego nie zna osobiście.

Pominąwszy zastrzeżenie p. Tomasza Daszyńskiego, salwujące jego stanowisko, że nic nie wie o całej sprawie, nie rozumiemy, co całe to oświadczenie ma znaczyć. O ile wiemy, między obu braćmi, kapitanem a socyalistą nie zachodził nigdy żaden stosunek solidarności poglądów na jakiekolwiekbądź sprawy publiczne. Zdanie zaś p. Tomasza Daszyńskiego o akcie publicznym jest w całej sprawie zupełnie obojętnem. Może ono mieć tylko teatralny efekt dla obrony p. namiestnika, ale nie sądzimy, żeby w toku śledztwa sądowego w celu wykrycia zbrodniarzy, którzy zrabowali spadek po Tuczyńskim, miało znaczenie pismo człowieka, który sprawy zupełnie nie zna.

Zgromadzenie nauczycieli krakowskich. W ubiegłą sobotę odbyło się w budynku szkoły wydziałowej im. św. Floryana na Kleparzu, zgromadzenie nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych w Krakowie, pod przewodnictwem dyrektora Parczyńskiego. Porządek dzienny obejmował sprawę dla nauczycielstwa krakowskiego dosyć ważną, a mianowicie założenie stowarzyszenia zawodowego nauczycieli krakowskich, któreby stało na straży ich interesów.

Po zagajeniu przewodniczącego, który omówił cel zebrania i podał substrat do obrad, wywiązała się nader ożywiona dyskusya, na temat, czy mające powstać stowarzyszenie ma istnieć w łonie Tow. pedagogicznego, czy też samodzielnie rządzone własnym statutem. W dyskusyi zabierało głos wielu mówców, nie szczędząc słów ostrej krytyki pod adresem Towarzystwa pedagogicznego, które dla nauczycielstwa nic jeszcze dobrego nie zdziałało.

Przyjęto prawie jednogłośnie wniosek, założenia w Krakowie stowarzyszenia nauczycielstwa niezależnego zupełnie od Tow. pedagogicznego, na wzór stowarzyszeń istniejących w innych zawodach i wybrano komisyę statutową, złożoną z 8 członków. Uchwalono wreszcie dołożyć wszelkich starań, aby petycya nauczycielstwa krakowskiego, wniesiona do sejmu o polepszenie płac, osiągnęła należyty skutek. Dyrektor Spitzer postawił wniosek, aby wpłynąć na sejmowych posłów krakowskich o zajęcie się tą słuszną sprawą, a p. Danziger podniósł konieczność wysłania deputacyi do wiceprezydenta rady szkolnej krajowej p. Płażka.

Biura sądu powiatowego w Podgórzu zwracają ogólną uwagę na siebie swem niesłychanem rozmieszczeniem. Sąd podgórski jest jednym z największych sądów powiatowych, znajduje się tuż pod bokiem sądu wyższego w Krakowie, a mimo to umieszczenie biur sądowych urąga wprost wszelkim wymogom hygieny i powagi. Żale sędziów i stron, podnoszone w pismach publicznych, zbywa sąd wyższy milczeniem grobowem. Dość powiedzieć, że w biurach sędziów znajdują się zarazem i kancelarye sądowe, skutkiem czego ani sędzia, ani jego urzędnik kancelaryjny nie mogą spokojnie i bez przeszkadzania sobie pracować. Skandalicznie wprost umieszczonem jest biuro podawcze. Nie pokój, nie kaźnia więzienna, ale wprost chlew jest obrócony w sądzie podgórskim na biuro podawcze. Przestrzeń o 2 metrach szerokości, a 4 m. najwyżej długości z oknem zakratowanem, wychodzącem na wązki korytarz, w sąsiedztwie kloak, bez wentylacyi, możności otwierania okna — oto biuro podawcze sądu podgórskiego. „Kancelarya“ ta jest ciemną zupełnie i tak duszną, że przebywać w niej dłużej jest niepodobieństwem. Zbrodniarz, odbywający karę w najlichszej kaźni, może z dumą patrzeć na ck. urzędnika sądowego, który ma szczęście w takim chlewie prowadzić biuro podawcze. Czyżby Podgórze leżało tak daleko od Krakowa, że p. prezydent Czyszczan nie może osobiście przekonać się o tem, co piszemy? Stan ten, jak obecnie, jest niemożliwy i w interesie powagi sądu należy co prędzej złe usunąć.

Poskutkowało. Piszą nam z Gorlic: Niedawno temu donosiliśmy o zajściu, jakie miało miejsce na rynku gorlickim, a które skończyło się bardzo smutnie dla praktykanta konceptowego tutejszego starostwa Tadeusza Bubelli, młokosa znanego z aroganckiego i brutalnego obchodzenia się z ludźmi. Mianowicie Bubella, idąc rynkiem, pchnął stojącego na drodze pewnego obywatela,

---

którego na dwa tygodnie przedtem pytałem przy pierwszej spowiedzi, czy to grzech nienawidzieć Moskala. Tak długo wtedy jąkał się starowina, zanim zdobył się na odpowiedź!...

Nad nim teraz jarzą się rzędy zapalonych świec, a wyżej błyszczy złota monstrancya, a jeszcze wyżej uśmiecha się z ram Matka Boska w niebieskiej sukience.

A dokoła niego drżą miliardem pyłków tęczowe smugi światła, co długiemi kosami spływa od witraży jak wstęgi muszlinu. Jeden taki promień pada i mnie na twarz, bo czuję jasność na sobie...

Zaczynam się modlić i modlę się coraz żarliwiej. Ale nie z tej książki, którą mam otwartą przed sobą, jeno z tych głosów, co mi je dusza własna szepcze... Zaś te blaski dokoła mnie, zaś ten śpiew choralny, te dzwonki i organy, ten dym kadzideł i ta świętość w powietrzu, wszystko to upaja mnie i jakby do snu kołysze, do takiego snu, w którym śnią się gwiaździste anioły i Pan Jezus w złotej koronie...

Modliłem się wtedy żarliwie — pamiętam to — małe byłem chłopię...

Szkoda, że dzisiaj nie umiem... Takby dobrze było módz się czasem pomodlić — ...serdecznie modlić...

Szkoda...

Tam za mnie teraz tylko stara matka się modli i może... te dzwony warszawskie.

Czy je słychać jeszcze?...

Wdrapuję się na okno, głowę przyciskam do kraty i zdaje mi się, że słyszę ich dalekie melodyjne tony...

Lecz oto raptem milkną zupełnie, bo zagłasza je dzwon fortecznej cerkwi moskiewskiej. Zrazu ujada jak mały szczeniak, potem zamienia się w całą sforę psów, wreszcie rozbrzmiewa nademną tytanicznym śmiechem szyderstwa i złości. A jednocześnie, o kilkadziesiąt kroków wybucha skoczna, wrzaskliwa pieśń, zawodzona przez ciągnący na paradę pułk żołnierzy:

Sławsia, ach sławsia nasz russkij car,
Hospodom Bohom nam dannyj car, Gosudar!...

To rzeczywistość odzywała się zgrzytem żelaza!

Nawet wspominać, nawet marzyć nie wolno!...

Odskoczyłem od okna i zacząłem rzucać się po celi, jak raniony zwierzak po klatce. Ogarnęła mnie wściekłość bezsilna, miotał wielki ból, żal, gniew, nienawiść...

Chciało mi się pięściami walić w te ściany, chciało się płakać, grozić, krzyczeć...

— Nienawidzę was wszystkich i przeklinam!

— Nienawidzę waszego Boga, bo w imię jego siejecie tu gwałt i niedolę! nienawidzę waszej mowy, co ją nam przemocą narzucacie, naszą wydzierając! nienawidzę waszych cerkwi, waszych pieśni, waszych obyczajów, wszystkiego, co wasze, nienawidzę każdą cząstką swej krwi, każdem uderzeniem swego serca, każdym atomem swej jaźni!...

— Bo przyszliście oto i jak stado czarnych kruków obsiedliście żywe, krwawemi ranami pokryte ciało nasze!

— Bo zatruwacie nam dech i zasłaniacie blaski słońca!

— Bo jednych z nas upodlacie niewolą, a innym łamiecie życie na zawsze!

— Bo imię wasze, to przemoc i ucisk, to bezprawie i krzywda!...

— Nienawidzę was i przeklinam!

— Podli jesteście, podli, podli!...

Rzuciłem się na łóżko, twarz ukryłem w dłoniach i nie wiem, czym płakał, ale wiem, że we mnie szalała burza.

Szalała długo.

Aż wreszcie ogarnęła mnie niemoc i odrętwienie.

Nie czułem już nic...

I dopiero później z pustki tej zaczynały wynurzać się uparte myśli i krążyć po mej duszy nieśmiało, jak zbłąkane w polu jagnięta...

— Czemu to tak, czemu to tak?...

— Czemu człowiek dla człowieka wilkiem być musi?...

— Czemu prawią oto o miłości bliźniego, a jeden drugiego uciska, gnębi, niewoli?...

— Czemu wszyscy kochać się nie mogą? Wszak, zda się, świat taki wielki, miejsca starczy dla wszystkich, słońce dla wszystkich świeci...

— Boże mój, czemu to tak być musi?...

Ale odpowiedź nie nadchodziła i szara pustka wracała znów do duszy, a z nią poprzednie odrętwienie i ten bolący, trumienny spokój...

W drzwiach zazgrzytał rygiel. Podniosłem głowę — to posługacz wchodził do celi. I naraz ogromnie czegoś żal zrobiło mi się tego bladego, zgarbionego, smutnego kacapa.

— Jemu tu też pewnie niesłodko! Kto wie, może ma on tam gdzie daleko starą matkę, rodzeństwo, narzeczoną... Może jemu więcej zabrali, niż mnie, boć mnie pozostała wolna dusza... Może i on dzisiaj tęskni i cierpi...

— Hej, żołnierzu! — odezwałem się — a możebyście się tak wódki napili, co?

Nie odpowiedział nic, tylko zatrzymał się na środku celi i patrzył na mnie z taką uwagą, jak gdyby po raz pierwszy spostrzegł mię tutaj.

— Pewno Firm lub Czuchoniec — pomyślałem — nie rozumie dobrze, co mówię.

Lecz on zrozumiał, bo po chwili potrząsnął głową, a wzrokiem wskazał na żandarma.

Podniosłem się z łóżka i podszedłem do drzwi.

— Słuchajcie — rzekłem — co wam szkodzi, — pozwólcie żołnierzowi napić się kieliszek wódki. Nikt o tem się nie dowie, a to przecież Wielkanoc dzisiaj...

Żandarm się wahał. Ale znać lepszy był od innych, bo, powtórzywszy machinalnie „tak, dzisiaj Wielkanoc“, rozejrzał się ostrożnie po korytarzu i z rezygnacyą machnął ręką:

— Nu, pij, kiedy dają! — mruknął do posługacza i odwrócił się plecami, by nie widzieć, jak będziemy przekraczali regulamin.

Ukroiłem kawałek szynki i, nalawszy pełną szklankę wódki, podałem ją żołnierzowi.

— Powinna mu smakować — pomyślałem — wszakże to najlepsza wódka warszawska.

Ale on, ledwie usta umoczył, wnet postawił szklankę na stole i rzekł cicho:

— Bóg zapłać, panie, — ja niepijący.

A potem zanurzył rękę w kieszeni i szukał w niej długo, aż wydobył na czerwono malowane jajko wielkanocne. Widziałem, jak z jajkiem tem wyciągała się do mnie jego dłoń, i słyszałem, jak jego usta mówiły: „Chrystus zmartwychwstał!“ Domyśliłem się, że wielkoruskim zwyczajem chce mię całować. I odruchowo cofnąłem się jakby z odrazą. Mniejsza bo już o to, że stał przedemną zasmolony, brudny, prosty kacap-posługacz, lecz przedewszystkiem, ja byłem tu przecież więźniem cara, on — jego niewolnikiem, jam był synem gnębionego kraju, — on należał do narodu ciemiężców. Więc też bezwiednie chciałem się cofać, gdy, spojrzawszy mu w oczy, stanąłem zdumiony. Ta jego twarz, tak zawsze mroczna i ponura, tak była teraz pogodną i jasną, iż stawała się wprost piękną. Wygładziły się zmarszczki na czole, rozsunęły się brwi zawsze ściągnięte i z pod nich patrzyły na mnie bezgranicznie łagodne siwe oczy, pełne głębokiego współczucia i życzliwości, pełne jakiegoś blasku i zadumy.

Nie wiem, czy spostrzegł mój ruch, ale twarzy nie zmienił, ręki nie cofnął i tylko raz jeszcze powtórzył szeptem:

— Chrystus zmartwychwstał!

Z taką dobrocią to mówił, z taką słodyczą!

A mnie jakiś dreszcz przebiegł błyskawicą po duszy.

Bo w tej chwili wydało mi się, że on ma teraz w sobie cząstkę Boga maluczkich, cierpiących i prześladowanych, cząstkę tego Chrystusa, co nie znał narodowości, klas i stanów, co głosił powszechną równość i powszechną miłość i co dał się umęczyć na krzyżu, aby ludzie dla ludzi braćmi być mogli.

I zaiste zapomniałem o tem, gdzie jestem i co czynię: objąłem oto kacapa i całowałem go jak brata...

Józ. Oko.

który w odpowiedzi na zniewagę wypoliczkował Bubellę. Doraźna ta lekcya grzeczności miała ten skutek, iż Bubella w tych dniach porzucił, jak się wyraził, „niewdzięczną służbę administracyjną“, w której skutkiem wspomnianego zajścia stał się oczywiście niemożliwym. Ustąpienie Bubelli przyspieszyło ogłoszenie całego zajścia w „Naprzodzie“. Wprawdzie lekcya grzeczności, jaką p. Bubella otrzymał za swą arogancyę, była zbyt ostra, ale może to przynajmniej nauczy go taktu i przyzwoitości, której widocznie dotąd nie miał nigdzie sposobności się nauczyć.

Gorlicka rada miejska pracuje gorliwie nad tem, by wśród mieszkańców miasta wywoływać ku sobie coraz to większą niechęć. Kołtuństwo, jakie w radzie miejskiej panuje, oburza do żywego nawet najbardziej obojętnych ludzi. Jaskrawą ilustracyą tego kołtuństwa radzieckiego, jest stanowisko rady miejskiej wobec gorlickiego „Sokoła“. W sprawie tej piszą nam z Gorlic: „Sokół“ tutejszy zwrócił się do rady miejskiej z prośbą o odsprzedanie mu placu przy ulicy Zielonej, na którym zamierzał wybudować nowy gmach. Nie było nikogo, ktoby przypuszczał, iż prośbie tej rada miejska odmówi, tem bardziej, że wspomniany plac nie posiada zbyt wielkiej dla miasta wartości. Stało się jednak inaczej. Rada uchwaliła nad prośbą „Sokoła“ przejść do porządku dziennego, głównie skutkiem intryg wiceburmistrza, aptekarza Tarczyńskiego, znanego z tego, iż nie ma wprost pojęcia o prowadzeniu obrad.

Stanowisko rady jest tem dziwniejsze, że przecież „Sokół“, skupiając w sobie głównie mieszczaństwo, powinien chyba przez radę miejską najbardziej być popieranym.

Jednak „Sokół“ gorlicki jest na tyle bezstronnym, iż sali swej udziela na zgromadzenia i robotnikom, nie kierując się ciasną zawiścią polityczną, jak gdzieindziej.

To rozumne stanowisko „Sokoła“ gorlickiego oczywiście nie podoba się kołtunom radzieckim, którzy obecnie bodaj w sposób najgłupszy usiłują okazać swą niechęć.

Na wyjaśnienie p. Ozimka, przysłane nam przed kilku dniami w sprawie notatki p. t. „Nieusprawiedliwione szykany dyrekcyi kolejowej“, stwierdza tow. Buryan, że w istocie p. O. żądał wsparcia i że ofiarodawcom, zebrane przez nich datki, złożono z powrotem do dyspozycyi; na walnem zgromadzeniu grupy rzeszowskiej uchwalono pieniądze te obrócić na cele grupy.

Profesor uniwersytetu oszustem. Z Pragi donoszą, że prokuratorya państwa wdrożyła już przeciw prof. dr. Dittrichowi karno-sądowe dochodzenie o zbrodnię oszustwa z § 197. Jako świadków przesłuchano już dyrektora i sekretarza zakładu dla ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków.

Jak wiadomo, prof. dr. Dittrich dopuścił się oszustw na szkodę tej instytucyi. Oszusta napiętnował bratni nasz organ czeski „Prawo lidu“. Prof. Dittrich jest człowiekiem zamożnym, właścicielem 2 aptek. Jako lekarz zakładu ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków, był on dla robotników wrogo usposobionym i w większości wypadków wydawał dla nich niekorzystne orzeczenia.

Licytacya na błogosławieństwa kościelne. Donosiliśmy już parokrotnie, iż kler polski w Prusiech Zachodnich związał się w rodzaj trustu w obronie kandydatów szlacheckich przeciwko nowym kandydaturom mieszczańskim.

Zażartość kleru nosi tu cechę, tembardziej li tylko prywatnego awanturnictwa, kryjącego się wszakże dla imponowania „pobożnym“ pod skrzydła kościelnej „powagi“, że zastęp tych nowych kandydatów składa się też — jak wszelki wyprysk burżuazyjny w zaborze pruskim — z zakutych klerykałów.

Najkrzykliwszą nagonkę — prawie, że wyklinanie — urządzają księża zachodnio-pruscy przeciwko ubiegającemu się o mandat poselski redaktorowi „Gazety Grudziądzkiej“ Kulerskiemu. Naturalnie, że w kraju, gdzie istnieje dotąd fetyszyzm wobec wszelkiej wytonzurowanej głowy — zjadliwe ataki czarnego trustu wielce obniżały szanse wyborcze dotkniętego anatemą kandydata. Ale Kulerski, widać nie w ciemię bity, postanowił podreparować sobie firmę wiernego „dziecięcia kościoła“ i na znak swojej prawomyślności, jak w dym — do Rzymu... W Rzymie nieustanny jubileusz dwudziestopięcioletni... Więc pretekst do pielgrzymki. Pan Kulerski obmyślił rzecz szumnie: sprokurował sobie kilku wysłanników, którzy wedle „Dziennika poznańskiego“ reprezentować mają: Kaszuby, Pomorze, południową część Prus królewskich, północną i południową część Księstwa Poznańskiego, Górny Śląsk, wreszcie wychodźtwo w Westfalii i Nadrenii. Pomysłowy kandydat spodziewa się oczywiście, iż błogosławieństwo papieskie, które spadnie na jego „pielgrzymów“, wypudruje go i wybieli w oczach pobożnych wyborców — zneutralizuje pioruny miejscowych czarnych wodzów. Bo cóż znaczą nawet kanonicy wobec piotrowej stolicy?... Szlachecki „Dziennik poznański“ irytuje się naturalnie na pobożną fintę Kulerskiego i zapowiada, że papież nie przyjmie życzliwie jego delegacyi jubileuszowej.

Z notatki „Dziennika“ nie widać, czy delegacya ta wiezie jakieś świętopietrze, czy nie.

W każdym razie, jak śmieszną i nędzną jest cała ta batalia!

Wychodźtwo z Węgier. Sprawozdanie wiceżupana spiskiego komitatu zawiera cyfry, świadczące, iż w zastraszający sposób wzmaga się tam emigracya do Ameryki. Sprawozdanie zaznacza, że np. z 5102 popisowych zaledwie 2184 stawiło się do poboru wojskowego, gdyż reszta, tj. 2928 popisowych, wyemigrowało do Ameryki. Charakterystycznem jest to dla kraju, którego synowie tak masowo uciekać muszą dla uniknięcia śmierci głodowej.

Dobrali się. Miliarder amerykański J. Pierpont Morgan zawarł z kuryą rzymską ciekawy geszeft. Kurya rzymska zakupiła na rachunek swój i kilku kongregacyj za 50 milionów dolarów 6% akcyj trustu stalowego. W zamian za to zobowiązał się Morgan bronić interesów chrześcijan, osiedlonych na Filipinach. Faktor, który doprowadził do skutku interes, otrzymał za swoje pośrednictwo wielki krzyż orderu Piusa.

„Quo vadis?“ dziełem antyreligijnem! Ksiądz katolicki Henryk Falkenberg wydał w Kevlaar broszurę p. t. „Katholische Selbstvergeltung“, w której biada nad tem, że ludzie mieniący się katolikami, nawet stronnicy centrum, w duchu odpadli od wiary katolickiej! Objawem tego, zdaniem wojowniczego kapłana, jest fakt, że czytają antykatolickie książki. Wylicza on też szereg książek, których pobożna dusza chrześcijańska oglądać nawet nie powinna: w indeksie tym znajdują się naturalnie wszyscy klasycy niemieccy i wogóle wszystkie arcydzieła literatury niemieckiej i powszechnej, a między innemi także powieść Henryk Sienkiewicza „Quo vadis?“... Tak objawia się wrogie usposobienie klerykałów wobec nauki, literatury i sztuki. Całą kulturę radziby zniszczyć, a zostawić ludzkości tylko „Intencye“ jezuickie i „Wiadomości salezyańskie“ z opisami cudów księdza Bosko.

Ksiądz złodziejem, oszustem, fałszerzem i defraudantem. Przed sądem karnym w Velletri we Włoszech stawał ubiegłej środy 36-letni proboszcz Mariano, oskarżony o cały szereg kradzieży, o zdefraudowanie 1.100 lirów z funduszu kościelnego w San Stefano, o zdefraudowanie 13.000 lirów na szkodę kasy rolniczej, której był sekretarzem, o fałszerstwo weksli i o cały szereg częścią dokonanych, częścią usiłowanych oszustw. Chlubna ta działalność kapłana obejmowała tylko lata 1895 do 1902. Trybunał uznał proboszcza winnym wszystkich zarzuconych mu zbrodni i skazał go na ośm lat, pięć miesięcy i piętnaście dni ciężkiego więzienia. Ksiądz Mariano będzie miał obecnie dogodną sposobność rozmyślać w ciszy i ustroniu, jak piękny przykład dawał swoim parafianom, którym tyle prawił o przykazaniach, zabraniających oszukiwać, kraść itp.

Arystokratyczne prostytutki. Policya w Bukareszcie, przeprowadzając w pewnym domu rewizyę, dokonała w tych dniach skandalicznego odkrycia. Okazało się mianowicie, że dom ten, położony przy jednej z bocznych ulic śródmieścia był dłuższy czas miejscem schadzek miłosnych dla dam z najwyższej arystokracyi bukareszteńskiej. Damy te, których mężowie, zajmujący najwybitniejsze stanowiska, przez większą cześć dnia przebywali poza domem, codziennie przychodziły w odpowiedniej porze do tego domu, gdzie zastawały „złotą“ młodzież z świata arystokratycznego i plutokratycznego. Pieniądzmi zarobionemi na tych „schadzkach“ dzieliły się arystokratki z kuplerkami. Skandal wyszedł na jaw w ten sposób, iż małżonek jednej z arystokratycznych prostytutek, zawiadomiony listem anonimowym o sposobie zarobkowania swej żony, udał się w towarzystwie członka prokuratoryi i agentów policyjnych do wskazanego mu w liście domu, gdzie w „salonie recepcyjnym“ zastał swoją dostojną małżonkę, oraz jej „dobrze urodzone“ przyjaciółki. Przy rewizyi znalazła policya album, zawierający fotografie arystokratycznych prostytutek, oraz cennik ich wdzięków. Damy aresztowano i w zamkniętych powozach przewieziono do prefektury policyi, skąd po spisaniu protokołu puszczono je na wolność.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek 16 bm. o godz. 5 po południu.

Kolekcya włamywaczy. Przed kikunastu dniami dokonał 17-letni uczeń ślusarski, Leon Bigos, śmiałego zamachu na kantor bankierski J. Hochstima w Rynku głównym, otworzywszy sobie w porze obiadowej drzwi kantoru. Spłoszony wszakże przez nadchodzącego właściciela, nie zdołał dokonać kradzieży. W śledztwie pokazało się, iż Bigos dopuścił się też kradzieży w sklepie żelaznym Immerglücka przy ul. Karmelickiej, że usiłował okraść urząd pocztowy w Krowodrzy itp. Trybunał uznał wczoraj Bigosa winnym kradzieży i skazał go na 13 miesięcy ciężkiego więzienia.

Oprócz Bigosa sądzono dwójkę wyrostków: Adama Srokę i Jana Burka, którzy za kilka kradzieży z włamaniem otrzymali: pierwszy 13 miesięcy więzienia, drugi — wobec krnąbrnego zachowania się w sądzie — 2 lata ciężkiego więzienia z postem co tydzień.

„Dobry pasterz“ w Annonay. Donosiliśmy już, iż w Annonay w przytułku pod wezwaniem „Dobrego pasterza“ wykryto nadużycia, podobne do tych, jakie niedawno stwierdzono sądownie w Nancy. Obecnie, jak donoszą z Tournon, 6 zakonnic z Annonay zostało wezwanych przed sąd poprawczy pod zarzutem znęcania się nad kilkoma wychowanicami.

Śledztwo zostało wszczęte wskutek skargi niejakiego Benardela. Miało ono wykryć tak drastyczne szczegóły, jak ściskanie drzwiami i poranienie jednej z wychowanic za nieposłuszeństwo. Ujawniło też fatalne warunki, w których żyją wychowanice zakładu w Annonay tak pod względem hygieny mieszkania i pożywienia, jakoteż przeciążenia pracą. Praca trwa np. od godz. 5 zrana do 8 lub 9 wieczorem. Cały ten czas dziewczęta szyć muszą w męczącej postawie, siedząc na ławkach bez oparcia.

Towarzystwo kolonij leczniczych izrael. dziatwy szkolnej rozpisało konkurs na posadę kierownika kolonii w Rabce dla dwóch partyj, t. j. na czerwiec i lipiec b. r. Warunki przyjęcia przeglądać można u dra Ferdynanda Eichhorna, ul. Kolejowa 7, między godziną 2 a 5 po południu.

TELEGRAMY

Pożary.

Lwów, 10 kwietnia. W Tłumaczu wybuchł wczoraj w śródmieściu pożar, który w jednej chwili przy silnym wietrze objął kilkanaście domów mieszkalnych wraz z budynkami gospodarskimi. Pomiędzy innymi spłonęły także budynki stajenne i zapas owsa i siana 6-go szwadronu 14 pułku dragonów. Konie uratowano.

Strejk robotników tramwajowych.

Budapeszt, 10 kwietnia. Strejkujący robotnicy tramwajowi wnieśli do policyi prośbę o pozwolenie na odbycie dzisiaj zgromadzenia, na którem mają omówić kwestyę strejku. Wśród strejkujących panuje spokój i karność, gdyż ruchem strejkowym kierują socyaliści.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 10 kwietnia. Rada gabinetowa orzekła na wczorajszem posiedzeniu, nie powziąwszy jednak ostatecznej uchwały, że porządek dzienny postawiony na wtorkowem posiedzeniu Izby deputowanych nie żąda ustanowienia w aferze Dreyfusa komisyi śledczej z powołaniem sędziów.

Paryż, 10 kwietnia. Dziennik „Soleil“ zaznacza w artykule, że urzędnik ministerstwa spraw zewnętrznych Paleologue otrzymał był polecenie odszyfrowania depeszy Panizzardiego z 2 listopada 1894. Dziennik dodaje, że depesza, jakoteż odpis zostały przez sąd w Rennes uznane za falsyfikaty.

Paleologue wystosował do dziennika „Soleil“ pismo, w którem oświadcza, że nad tym telegramem nie może być otwartą dyskusya, ponieważ minister wojny, jakoteż minister spraw zagranicznych zupełnie są przekonani o autentyczności odpisu i samego telegramu.

Strejk powszechny w Rzymie.

Rzym, 10 kwietnia. Bawiący tu deputowani socyalistyczni starają się o utworzenie sądu rozjemczego między robotnikami a właścicielami drukarń, aby strejk możliwie prędko zakończyć.

Rzym, 10 kwietnia. Izba robotnicza obradowała nad zakończeniem strejku i uchwaliła wezwać robotników, ażeby podjęli dzisiaj na nowo pracę.

Rzym, 10 kwietnia. C. k. biuro koresp. donosi: Wczorajszy wieczór przebiegł zupełnie spokojnie. Rokowania co do zażegnania powszechnego strejku są w toku. Spodziewają się, że strejk niebawem będzie zakończony. Pogłoski, jakoby obcy przybysze opuszczali miasto, są nieprawdziwe; codziennie przybywa wiele osób z za granicy do Rzymu.

Rzym, 10 kwietnia. C. k. biuro koresp. donosi: Izba robotnicza wydała odezwę do robotników, wzywającą wszystkich do pracy, z wyjątkiem zecerów. Izba dziękuje robotnikom za solidarność i wyraża nadzieję, że zecerzy pogodzą się z właścicielami drukarń.

Rozruchy w Macedonii.

Konstantynopol, 10 kwietnia. Według nadeszłej tu wiadomości stan konsula Szczerbiny jest beznadziejny.

Konstantynopol, 10 kwietnia. W kilku okręgach wilajetu Ueskib pojawiły się nowe bandy bułgarskie.

Konstantynopol, 10 kwietnia. Koło Kumanowy dwóch Bułgarów usiłowało zniszczyć tor kolejowy.

Strejk powszechny w Holandyi.

Haga, 10 kwietnia. „Vaderland“ donosi, że strejkujący robotnicy kolejowi zwrócili się do wszystkich towarzystw kolejowych z prośbą o rozpoczęcie rokowań, celem doprowadzenia do porozumienia w sprawie przyjęcia wydalonych robotników.

Haga, 10 kwietnia. Towarzystwo kolejowe odrzuciło propozycye robotników w sprawie rozpoczęcia rokowań o podjęcie pracy.

Amsterdam, 10 kwietnia. Strejk obejmuje tu około 25.000 robotników. Jedna trzecia część robotników gazowych wstrzymała się od pracy. Gazownia wzywa afiszami do umiarkowanego używania gazu.

Haga, 10 kwietnia. Izba druga obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad ustawą strejkową.

Dep. Troelstra (socyalista) interpeluje, jak mogą kursować pociągi wobec niebezpieczeństwa, grożącego podróżnym, wskutek braku dostatecznie wykształconych maszynistów. Następnie wywodzi mówca, że zasada, postawiona przez rząd w przedłożeniu, by w interesie publicznym za strejk kolejowy karać, musiałaby pociągnąć za sobą także karanie strejków we wszystkich gałęziach przemysłu. Dalej zaznacza, że podobne postanowienia co do karygodności strejku nie znajdują się w żadnem innem ustawodawstwie.

Dep. Melchers (socyalista) nazywa art. 2 zamachem na organizacyę robotniczą.

Dep. Drucher oświadcza imieniem partyi liberalno-demokratycznej, że stronnictwo to będzie głosowało przeciw artykułowi temu, ponieważ kwestya płac personalu kolejowego nie jest dostatecznie uregulowaną.

Minister sprawiedliwości odpowiada, że w wielu państwach europejskich, gdzie ruch kolejowy znajduje się w rękach państwa, strejki robotników kolejowych karze się jako naruszenie obowiązków. Wymierzenie kary jest ostatnim, dającym się zastosować środkiem i niema powodu karać za strejki w innych gałęziach przemysłu.

Minister handlu oświadcza, że badania co do położenia robotników kolejowych, prawdopodobnie będą ukończone z końcem b. r.

W głosowaniu artykuł 2 o karygodności strejków robotników kolejowych przyjęto 78 głosami przeciw 15. Przeciw głosowali socyaliści, liberalni demokraci i 1 chrześcijański demokrata. Następnie całe przedłożenie strejkowe przyjęto 81 głosami przeciw 14 tj. socyalistom i demokratom liberalnym, poczem 86 głosami przeciw 6 postanowiono utworzyć wojskową brygadę kolejową, celem utrzymania ruchu kolejowego w razie strejku.

Następnie uchwalono rozpisanie ankiety w celu zbadania położenia materyalnego robotników kolejowych, poczem Izba odroczyła się na nieograniczony czas.

Izbę pierwszą zwołano na dziś.

Amsterdam, 10 kwietnia. Miasto oświetlono wczoraj tylko w niektórych miejscach i to pod ochroną wojska. Stowarzyszenie zecerów rozpoczęło żywą agitacyę w celu wywołania strejku zecerów, zajętych przy składaniu dzienników. Udało się to tylko częściowe i kilka dzienników nie wyszło dziś rano.

Rosya w Mandżuryi.

Pekin, 10 kwietnia. Biuro Reutera donosi, że wczoraj upłynął termin, w którym Rosya miała opróżnić drugą prowincyę mandżurską. Od 14 dni rozpoczęła też Rosya wycofywać swe wojsko z głębi kraju. Część odeszła do Port Artur, inne zaś oddziały umieszczono wzdłuż linii kolejowej. Faktycznie jednak żadnego oddziału wojska z Mandżuryi nie wycofano, a tylko zarząd lokalny oddano znowu Chińczykom.

Pekin, 10 kwietnia. Według świeżych wiadomości z Port Arthur, wiadomość, jakoby nad rzeką Julu zebrało się 20.000 wojska rosyjskiego, jest przesadzoną. Według zasiągniętych informacyj, jedynie mniejszy oddział wojska rosyjskiego został w tę stronę wysłany, aby odeprzeć Japończyków, którzy zajęli sporne terytoryum.

Wygaśnięcie cholery w Egipcie.

Konstantynopol, 10 kwietnia. Ze względu na to, że od 10 dni nie zdarzył się żaden nowy wypadek cholery w Egipcie, rada sanitarna zniosła 4-dniową kwarantannę, jaką zawieszono na proweniencyę z Aleksandryi.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. W niedzielę 12 b. m. w stowarzyszeniu ogólno-zawod. „Postęp“, przy ul. Brzozowej 12, odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie.

Przemyśl. We czwartek 16 kwietnia odbędzie się zgromadzenie publiczne z porządkiem obrad: „Nowe cła na środki żywności a socyalna demokracya“. Miejsce zgromadzenia i bliższe szczegóły podadzą afisze.

Lwów. Główny zarząd „Zgody“ stowarzyszenia zapomogowego robotników stolarskich i drzewnych wogóle dla Galicyi i Bukowiny zaprasza delegatów swoich filij i stacyj płatniczych na roczne walne zgromadzenie, które się odbędzie 26 kwietnia w własnym lokalu, przy ul. Skarbkowskiej 16, o godz. $10^1/_2$ przed południem z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 3. Sprawozdania z działalności zarządu głównego, oraz filij i stacyj. 4. Wybór zarządu na r. 1903. 5. Wnioski.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

NA ŚWIĘTA WIELKANOCNE!

polecają

Znakomite Piwo Marcowe

i

zdrowotny Porter Tenczyński

w beczkach i flaszkach pasteryzowane

C. k. uprzyw.

Akcyjn. Browar i Zakłady fabryczne w Tenczynku

przedtem

C. k. uprz. Zakłady fabryczne w Tenczynku Leszka Pruś-Wiśniowskiego.

Reprezentacya w Krakowie, ulica Bracka 11

251 TELEFON 462

Poszukuje się meblowego

TOKARZA

do stałego zajęcia.

Wiadomość: Półwsie Zwierzynieckie l. 20, w restauracyi. 205

Zdolny

Retuszer

negatywny i pozytywny, jakoteż kopista poszukuje pracy w jak najbliższym czasie.

Zgłoszenia „Rzetelny“, Nowy Sącz. poste restante. 250

Na śmigus! Na śmigus!

Znakomite

tanie perfumy, wodę kolońską i śmigusówki

kupujcie tylko w składzie aptecznym

Mr. Jadwigi Klemensiewiczowej

ulica Karmelicka 15.

Dla Prenumeratorów „Naprzodu“ 10% opustu!

Karmelicka 15. Karmelicka 15.

Z PRUS sprowadzaną, drogą wodę Selterską zastępuje w zupełności woda, polecona przez Towarzystwa lekarskie, **alkaliczno-słona**, zawierająca części składowe jak

WODA SELTERSKA

wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

ulica św. Gertrudy l. 4.

7 Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Jak długo zapas starczy!!

Rzadka sposobność zakupna!

Za nieodpowiedni towar zostają pieniądze natychmiast, opłatnie zwrócone:

Przeto wykluczone wszelkie ryzyko.

Przy zamówieniach prosimy o $1/3$ z góry reszta za zaliczką. Po nadesłaniu całej kwoty, nadchodzi przesyłka opłatnie.

Jeżeli zamówienie przenosi 20 kor. to dajemy: dla Panów wspaniałą materyę jedwabną na letnią kamizelkę, dla Pań $2^1/_2$ metra najlepszego „Taffota-jedwabiu“.

Reklamacye będą uwzględnione w przeciągu 10 dni.

1 meter najlepszej materyi Berneńskiej wiosennej lub jesiennej, **z j czyste.wełny**, we wszystkich modnych kolorach	K 3·—
1 meter prawdziwego francuskiego Kammgarnu	„ 4·—
1 meter najlepszej materyi wełnianej angielskiej	„ 5·80
1 sztuka materyi jedwabnej do kamizelki męzkiej	„ 3·—
1 sztuka wspaniały srebrny zegarek Remontoir-Anker z podwójną pokrywą i 5-letniem piśmiennem poręczeniem	„ 11·—
1 sztuka srebrny Tula-Anker-Remontoir z podwójną pokrywą	„ 16·—
1 sztuka kołdra z atłasowego-Cachemiru, we wszystkich kolorach 120 cm. szeroka, 185 cm. długa watowana najlepszą wełną	„ 3·50
1 sztuka kołdra z jedwabnego atłasu 120—185 cm.	„ 7·—
1 tuzin doborowych batystowych chusteczek do nosa z kolorowymi brzegami ajourowymi i najpiękniejszymi wzorkami	„ 2·40
1 tuzin najlepszych chusteczek do nosa z czystego płótna lnianego, pod gwarancyą, z potrójnymi brzegami ajourowymi	„ 3·60
1 sztuka, 32 metrów najlepszego „R. Schroll“ szyfonu. nadającego się w zupełności na bieliznę	„ 24·—
14 metrów najlepszego Irlandzkiego płótna	„ 18·—

Sanow Leo, eksporter

237 **Budapest, IV. Zöldfa u. 12.**

EPILEPSYA 124

kto na wielką chorobę, kurcze i inne nerwowe przypadłości cierpi niech **zażąda broszurki** a otrzyma ją darmo i opłatnie przez

Aptekę pod Łabędziem w Frankfurcie a. M.

Dużo Pieniędzy.

do 1000 koron miesięcznie mogą osoby każdego stanu w uczciwy sposób zarobić (także jako zajęcie uboczne).

Bliższe szczegóły pod „Reell 57“

Annoncen-Abteilung des MERKUR

Stuttgart, Bergstrasse. 129



Wózki

dziecięce fasonu angielskiego

od 25 kor. poleca

Fabryka wózków dziecięc.

R. Lipschütz, Kraków

ulica Sławkowska 8. 248

Od wielu lat istniejący

Skład obuwia

Maurycego Bochenka

w Krakowie, ulica Stradom 19

poleca obuwie wszelkiego rodzaju w eleganckich fasonach, wyłącznie własnego wyrobu po bardzo umiarkowanych cenach. 153

Za dobry towar ręczy się.

Eksport do wszystkich państw europejskich!

Egipskie tutki i bibułka

AIDA

pod gwarancyą z bibułki „verge combustile“

Wyrób krajowy! Wyrób krajowy!

Główny skład:

„Aida Lwów, ulica Pańska 10“

Dostarczamy za zaliczką bez kosztów opakowania do wszystkich stacyi Monarchii

Najlepszą Kroacką starą doborową Śliwowicę

3 butelki kor. 8·—, 6 but. k. 15·—, 12 but. kor. 28·—, także w beczkach od 25 do 600 litrów z różnych lat prawdziwie doborową Śliwowicę i znakomicie paloną świętalną Śliwowicę, zaopatrzoną poświadczeniem rabinackiem. Dokładne cenniki przesyłamy bezpłatnie.

Kroackie Towarz. eksportowe Sliwowicy

Hinko Kaufmann & Co. 107

Zagrzeb, Kroacya.

Starym i młodym mężczyznom poleca się pismo, które się pojawiło w nowem powiększonem wydaniu, radcy medycyny Dra Müllera

o rozstroju systemu nerwowego i seksualnego

jakoteż o gruntownem wyleczeniu tegoż. Opłatna przesyłka w kopercie za 1 kor. 20 hal. w markach pocztowych.

Curt Röber, Braunschweig.

Pomimo podwyższenia opłaty krajowej od piwa **PIWO POTANIAŁO!**

Otworzyliśmy **w Krakowie, przy ulicy Biskupiej Nr. 9**

Skład oryginalnego

Piwa Przerowskiego

z Browaru Mieszczańskiego, znanego ze swej dobroci i sprzedajemy:

10 butelek piwa marcowego za kor. 1·80
10 butelek piwa eksportowego „ 2·—
10 butelek porteru kuracyjnego „ 2·—

Wszelkie zamówienia uskutecznia się natychmiast. — Zawiadamiamy PP. Restauratorów i Szynkarzy, że przy zakupnie piwa beczkowego opłacamy wszelkie opłaty krajowe i gminne.

Zamówienia upraszamy adresować: **Kraków, ulica Biskupia l. 9.**

Sprzedaż odbywa się pod zarządem

Telefon 337. **ZYGMUNTA MIKOŁAJSKIEGO.**



Pierwsza fabryka zegarków oraz wyrobów złotych i srebrnych

J. Wanderer

w Krakowie, Stradom 2.

Zegarek niklowy co 36 godzin nakręcania 1 złr. 85 ct.
Zegarek srebrny Rem. 3 złr. 65 ct.
Zegarek Roskopf złr. 3·25.
Zegarek złoty 14 karat. damski 10 złr. 50 ct.
Zegarek złoty 14 karatowy męski 28 złr.
Budzik nikl. okrągły 1 złr. 27 ct.
Budzik z muzyką tylko 4 złr. 50 ct.
Budzik kieszonkowy 2 złr. 75 ct.
Zegar kuchenny 70 ct.
Zegar pendułowy, bijący co pół godziny 4 złr. 60 ct.
Zegar pendułowy z muzyką 6 złr 75 ct.
Pierścionki srebrne od 12 ct. złote od 1 złr. 25 ct.
Kulczyki i pierścionki złote od 1 złr. 50 ct.
Nowość! Zegar elektryczny oświetlający złr. 7·50 i złr. 9·50.

Instrumenta muzyczne. — Harmoniki. — Fonografy. — Skrzynki samogrające. — Maszyny do pisania. — Aparaty fotograficzne.

Żądajcie cenników, które gdy adres dokładny, posyła się franko.

Za pomocą patentowanej

Hren-Comisso-Maślnicy

wyrabia się w przeciągu kilku minut. znakomite masło ze śmietany lub mleka.

Cena 6 koron.

Nabyć można u firmy

B. & S. Pollak, Wojni Kriz

(Kroacya). 242



Firma założona w r. 1886. Własne wyroby.

Gorsety

najnowszej mody według ostatnich modelów paryskich

„Droit devant“ bez wcięcia,

poleca pierwsza krajowa fabryka

Gorsetów H. Schmeidlera

W KRAKOWIE, 141

Stradom l. 15, ul. Grodzka l. 1.

Gorsety te nadają elegancką. modną figurę. nie uciskają żołądka i są bardzo wygodne w noszeniu.

Gorsety reformowe „Johanna“ przez lekarzy polecone.

Gorsety reformowe „HEROS“.

Gramofony fonografy



płyty i walce

sprzedaje najtaniej

A. Scheller, Kraków

ul. Szpitalna 4. 214

Dobra sposobność!

Kto chce ubranie modne, trwałe i tanie niech zamówi u krawca

ZYGMUNTA CHILLI

w Krakowie, Wielopole 13, przy gł. poczcie.

Wypożycza fraki i anglezy, robi również za ugodą na raty. 217

Jedynie prawdziwe i najzdrowsze

Piwo Bawarskie (z Kulmbach) i piwo Pilzneńskie (Czechy) przez światowe powagi lekarskie polecone i na wystawach światowych najwyższą nagrodą odznaczone, do nabycia w oryginalnych **beczkach i butelkach w składzie piwa przy ulicy S-go Tomasza l. 21** róg ul. Floryańskiej. Również poleca P. T. Konsumentom znakomite piwo Mor. Ostrawskiego akcyjnego browaru **w beczkach i butelkach.**

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się bezzwłocznie ze składów transitowych tutejszego dworca kolejowego.

Józef Huttinger w Krakowie

193 jeneralna reprezentacya dla Galicyi pierwszych akcyjnych browarów w Pilźnie, Kulmbach i Mor. Ostrawie.

Zawiadamia się P. T. Inżynierów, Architektów, Budowniczych, Fabrykantów, Urzędy budownicze władz kolejowych i t. p., że **Akcyjne Towarzystwo** dla wyrobów szkła patentowanego Friedr. Siemens'a w Neusattl koło Elbogen (Czechy) powierzyło zastępstwo p. **Józefowi Huttingerowi w Krakowie,** który wszelkie zamówienia bezzwłocznie wykonuje, wszelkich wyjaśnień udziela, oraz prospekta i próbki na żądanie darmo i opłatnie wysyła.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny (Nr. telefonu 510.)